Nr. 81. Przemyśl, Czwartek 8. października 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	—	ct.
półrocznie	3 „	—	„
kwartalnie	1 „	50	„
miesięcznie	— „	55	„

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
8. czw.	Brygidy wdowy	Joana B.
9. piąt.	Dyonizego	Kałystrata
10. sob.	Franciszka Borg.	Charytona

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak z przesyłką pocztową na cały rok 6 złr., na półroku 3 złr., na kwartał 1 zł. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienia i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 7. października 1891.

Bezpośrednio przed przyjazdem Cesarza do Czech — jak zapewnia *N. Fr. Presse* — Dr. Rieger zwołał zgromadzenie staroczeskich mężów zaufania. W obradach tych wyjść miało na jaw jak najnieprzychylniejsze usposobienie dla dalszych wniosków ugodowych. Większa część mowców stwierdziła, że jest życzeniem ludu, aby wiedeńskie punktacye zostały odrzucone. Stosownie do tego staroczescy przywódzcy stronnictwa są zdania, że najlepiejby było, gdyby rząd, idąc za przykładem gabinetu węgierskiego w sprawie reformy administracyi, odroczył na czas nieograniczony dalsze obrady ugodowe w sejmie czeskim. — O przebiegu wiecu stronnictwa młodoczeskiego odbiera tenże sam dziennik następujące szczegóły: Obrady dnia pierwszego dotyczyły wyłącznie znanych wywodów deput Masaryka. Zarząd partyi pierwotnie zamierzał postawić wniosek wykluczenia Masaryka z łona stronnictwa. Dzięki interwencyi kilku przyjaciół deputowanego, porzucono ostatecznie ten wniosek, a w jego miejsce zaprojektowano rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu treści jego mowy. Prawie wszyscy obecni (a było ich sześćdziesięciu) wystąpili przeciwko Masarykowi. Sam Masaryk kilkakrotnie zabierał głos, bronił się i dowodził, że nie powiedział nic innego, jak tylko to, co było nieraz wypowiadane w najwybitniejszym organie stronnictwa i w poszczególnych mowach jego wybitnych członków, zwłaszcza zaś w mowach posła Eyma; nie przekonał jednak nikogo. Polityczni jego przyjaciele Kaizl i Kramarz nie pojawili się na zgromadzeniu. Skończyło się na tem, że Masaryk wyraził żal, iż stanął w sprzeczności ze stronnictwem, oraz oświadczył, że na przyszłość będzie się ściśle stosował do dyrektywy zarządu partyi. W drugim dniu obrad postanowili Młodoczesi występować w obronie: 1) słowiańskiej idei, 2) prawa państwowego, oraz 3) zająć rady kalniejsze stanowisko w dalszej akcyi.

Facyenda podhajecka.

Dwa dni, 5. i 6. b. m., trwały obrady rady nadzorczej nad interesem zawartym przez dyrekcyę „Floryanki“ z Lilienfeldami w przedmiocie dzierżawy dóbr podhajeckich. Wszyscy mowcy, z wyjątkiem Straszewskiego, niefortunnego nabywcy Radlowa i zapalonego obrońcy dyrekcyi, zganili w ostrych i stanowczych słowach pospiech i formę układu z Lilienfeldami, zaznaczając, że postępek ten był fałszywy i niepatryotyczny. Zakwestyonowano również kompetencyę dyrekcyi, podnosząc z naciskiem, iż dyrekcya była stanowczo obowiązaną odnieść się do Rady nadzorczej. Wreszcie prawie jednogłośnie członkowie Rady nadzorczej oświadczyli się za rozwiązaniem kontraktu z Lilienfeldami, chociażby to nawet znaczne za sobą pociągnąć miało straty.

Lilienfeldowie odstąpili od zawartego kontraktu dzierżawy dóbr Podhajec ze swej strony, z tymi zastrzeżeniami, iż pozostają przy dzierżawie trzech folwarków, które od lat 19 trzymają, i że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zwróci im wszelkie koszta gotówką wyłożone, a kontraktem tym spowodowane.

Od obywatelstwa więc, które w znanem oświadczeniu 21, poręczyło lepsze warunki dzierżawy, zależeć teraz będzie, aby spory ten szmat ziemi pozostał w polskiem ręku.

Odsłonięcie pomnika Garibaldiego.

W niedzielę minioną odbyła się w Nicei uroczystość odsłonięcia pomnika Garibaldiego, wzniesionego kosztem rządu Rzeczypospolitej francuskiej, dla uczczenia pamięci bohatera wolności i prawdziwego republikanina jak też dla okazania wdzięczności, którą żywi naród francuski dla Garibaldiego. Garibaldi bowiem pospieszył mimo sędziwego wieku w roku 1870/71 na pomoc Francyi i on pobił Prusaków i zdobył na nich chorągiew. — Z powodu tej uroczystości wygłoszono wiele mów patryotycznych, podnosząc konieczność sojuszu między republikańską Francyą a demokratycznymi Włochami. Z przemówień tych wiał duch pokojowy i podniosły, i zasługują one na szczególniejszą uwagę wobec tej okoliczności, iż na dzień przed odsłonięciem pomnika, trzech smarkatych ultramontanów francuskich ośmieliło się znieważyć w Rzymie grobowiec króla Wiktora Emanuela. Francya republikańska przez usta ministra Rouviera, swego zastępcy urzędowego wyrzekła się wszelkiej solidarności z pielgrzymami francuskimi i oświadczyła nie dwuznacznie, iż nie myśli kruszyć kopii za ultramontanami, pogodziwszy się od dawna z historycznym faktem, że Rzym dla Włoch.

W pogotowiu bojowem.

II.

Cezara powalił Brutus, mnich kościół rozdwoił, arystokrata Mirabeau zdarł królowi z ramion purpurę i obranego z majestatu pokazał ludowi, mówiąc: ecce rex! W przyszłej walce stanów, maluczkim, nieoświeconym i biednym, przywodzić będą, jak już i dziś przygotowali pogotowie bojowe,— potomkowie, bracia i synowie tych, którzy dzierżąc władzę, ograniczają współobywateli w wykonywaniu praw konstytucyjnych, krępując w życiu publicznem swobodę słowa i czynu. W historyi ostatnich dni, np. w sprawie podhajeckiej, mamy wcale poważny okaz buntu szlacheckiego, przeciw niektórym z szlachty, nadużywających w sposób szkodliwy władzy otrzymanej z wyboru; temu rokoszowi ziemian przyklaskuje obóz demokratyczny, bo rokoszanie przemawiają imieniem dobra ogółu, stają w obronie swobód samorządu, bronią dobra ludu. Ruch socyalistyczny, skierowany w pierwszej linii przeciw spanoszonemu mieszczaństwu i wyzyskowi kapitalistycznemu, — zainaugurowali synowie burżoazyi; delegatami na wiecach robotniczych są milionerzy. — Nic też nie ma w tem dziwnego, że przeciw dawnym rewolucyonistom, dziś goniącym za synekurami, stanęli dzieci „cesarskich“, nie dbający o posady tłuste, przykładające o chłodzie i głodzie rękę do odrodzenia ojczyzny z ludu i przez lud.

Pogotowie bojowe po stronie postępu poczęło się szerzeniem oświaty przez zakładanie szkół; za szkołami zawiązały się Towarzystwa oświaty ludu. Grono ludzi z poświęceniem gorętszem, zeszło na dół, do chat ludu, gdzie panuje od wieków nędza, ciemnota o prawach człowieka i obywatelskich — dotąd zaprzeczonych, choroba i przedwczesna śmierć. Ci ludzie postanowili pouczać ten lud na dole: „o konstytucyi.“

Uczono, że konstytucya uznała trzy rodzaje wyborów: dworskich posiadłości, miast i wiejskich posiadłości i zachęcano lud, aby wybierał sobie posłów ze swoich. Zakiełkowało ziarno oświaty między ludem i przy ostatnich wyborach do Rady państwa widzieliśmy już Towarzystwa ziemskie dla ludu, jak w Wadowicach, zlecające chłopa na posła.

Nie w smak to było „starszej braci“, kontuszowce rządowi oburzyli się na siermięgę narodowo-postępową i zawołano wielkim głosem: „Waśń, rozterka, niezgoda wśród spokojnych i uczciwych naszych kmiotków rozluźnienie, bunt; . . . panie starosto ratuj!“

Co zaś zaniepokoiło tych . . . pa-

Trzy miesiące robotnikiem fabrycznym i rzemieślniczkiem.

Dokończ.

Dziecko staje się chłopcem, młodzieńcem i zaczyna myśleć samoistnie; porzuca więc formułki bez treści, suchą abstrakcyę i staje się niedowiarkiem, z zachowaniem zewnętrznej formy chrześcianizmu, podtrzymywanego tradycyą domowego ogniska. Zasób religijności jednak nabyty w szkole wyczerpuje się rychło z biegiem lat, umysł rozwinięty pragnie zastąpić ślepą wiarę czemś uchwytnem. Podobnego rodzaju przeobrażeniu duchowemu podlegają w pierwszej linii umysły silne, świadome siebie, energiczne, i gdy się tylko sposobność nadarzy, spragnione wiedzy, dążą ku światłu i prawdzie, depcąc to co nazywają przesądem; — bo nie pozwolono im za stanawiać się nad dogmatem. „Światła, więcej światła!“ wołają zastępy robotnicze a wołania tego nie przygłuszy ani długotrwała dzienna praca, ani mieszkanie w ciemnych i niezdrowych norach, ani hulanka niedzielna połączona z wybrykami alkoholicznymi. Apostołowie socyalizmu obdarzeni rzadkim zmysłem spostrzegawczym i obeznani dokładnie z usposobieniem i duchowym poziomem klas robotniczych, o ten brak wiary właśnie oparli dźwignię swoją, podając masom żądnym wiadomości pokarm duchowy w formie spopularyzowanej nauki, przystępnej każdemu przeciętnemu robotnikowi, umiejącemu czytać i pisać. Chrześcianizm oparty na cierpliwem znoszeniu braków doczesnych, na ascetycznem zaparciu się siebie, na obietnicy nagrody w życiu przyszłem ustępuje przed nauką naturalnego porządku rzeczy. Każący te prawdy przyoblekli je w szaty barwne, nęcące, widzialne, namacalne, posiłkując się dowodami nagromadzonymi w skarbcu dziejów, sztuki, nauk przyrodniczych i piśmiennictwa.

Oto rozdroże; kto w chrześcianiźmie upatruje tylko środek pedagogiczny aprobowany przez dziewiętnaście wieków, przestarzały w obec nowoczesnych prądów, ten przyklaskuje duchowemu kierunkowi mas robotniczych, — kto zaś wierzy w przewagę ducha nad prawami przyrody, kto wierzy, że po nad prawdą zmysłową, istnieje coś nadziemskiego, kto czuje, że nie jest bryłą, jednodniówką pełniącą jedynie czasową czynność w organiźmie wszechświata, — ten boleje nad milionami współbraci pozbawionych siły duchowej, chroniącej przed zwątpieniem, wlewającej w serce spokój i radość, ufność i cierpliwość. Tę dążność ku czemuś wyższemu, nie potrzebujemy nazywać koniecznie chrześcianizmem, ani też ten, który ją odczuwa nie musi należeć do jednego z historycznie uprawnionych wyznań; znamionuje ją jedynie uznanie siły nadprzyrodzonej rządzącej w nas i nad nami, objawiającej swoją obfitość i wspaniałość w cudach przyrody i w człowieczeństwie, siły wydobywającej nas z kału i pyłu codziennego życia. Ucieleśnieniem takiej siły jest Chrystus. Komu jednak Buda, Sokrates, Augustyn lub Luter przypadają do smaku, niechaj się wedle nich wzoruje, chociażby nawet tej predylekcyi przed trybunałem dziejowym nie był w stanie usprawiedliwić. Końcowo o to się tylko rozchodzi, aby być przeświadczonym o istnieniu osobiście odczutego życia duchowego, jako woli świadomej celu, niezawisłej i stojącej po nad prawami przyrody.

Z sumy tych doświadczeń uzbieranych w stykaniu się w życiu codziennem z proletaryatem nie tającym przed równym sobie ani swych myśli, ani pragnień, ani dążenia, wypada wyciągnąć naukę, że kościół czy katolicki, czy ewangelicki powinien zaprzestać być groźnym sojusznikiem władzy, karcącym postęp i porywy wolnomyślne. Kościoła dążenie niechaj skierowanem będzie do odzyskania zaufania u proletaryatu, bo — wypowiadamy to szczerze — najskrajniejszy nawet socyalista może być dobrym chrześcianinem; forma rządu dla kościoła wręcz obojętna jest. Zadaniem tedy kościoła: wyrugowanie z poglądów socyalistycznych materyalizmu, nauczanie proletaryatu chrześcianizmu postępowego.

Kościół rozporządza jeszcze wielką władzą ogromnym zasobem środków moralnych i materyalnych; do dzieła więc do pracy u podstaw! Reformacyi domagają się natarczywie: zobojętnienie dla spraw religii klas wykształconych, wrogie usposobienie proletaryatu dla wiary.

Wareg.

nów? Dlaczego przywoławszy władzę na pomoc przeciw „młodszej braci“ pokierowali wyborami wedle swej woli? . . . Bo obawiali się, aby Sejm i Rada państwa broń Boże nie przedstawiały wszystkich stanów, bali się by były jednością rozmaitości; by były obrazem kuryj, obrazem narodowym, reprezentacyą prawdziwą obywatelstwa krajowego. Obawiali się także, że uobywatelnienie wiejskich wyborców położy raz na zawsze kres kandydaturom „centralnego komitetu“, handlowi głosami, wyborom „za wódkę i kiełbasy“; — mróz ich przeszedł na myśl, że lud światły, lud pojmujący swoje prawa i obowiązki, przestanie być stadem posłusznem dworskiemu pastuchowi, bydlęciem, lubo nie pańszczyźnianem, ale zawsze roboczem.

Więc też stan drugi, szlachta a z nią spanoszone mieszczaństwo, kapitaliści przeważnie semickiego pochodzenia i wycierająca przedpokoje inteligencya głodna protekcyi, posad i szybkiego awansu, ruch ku oświacie nazwali buntem, zadenuncyowali go przed rządem centralnym jako anarchizm, a szermierzy za prawdę i prawo nazwali socyalistami.

Rzekli ostatnie słowo rządowcy w kontuszach, bratający się nad Dunajem z giełdowiczami, nazywając dążność wprowadzenia konstytucyi pisanej w życie, — ruchem socyalistycznym. Mniemamy, że to miano nikogo nie hańbi. . . . .

KORESPONDENCYE.

Jaworów 6. październik 1891.

Pleni sunt cœli et terra Javoroviensis gloryi pana marszałka, na dowód czego, aby mnie nie posądzono o niechęć lub zły zamiar, mówić będę na podstawie aktów.

Ciekawe skargi wpływają do naszego starostwa. Skarży się 2 sąsiadów a mianowicie proboszcz z Przyłbic na p. marszałka, że mu zajął konie i trzyma takowe cały tydzień u siebie bez naglącej potrzeby, a na domiar biedy konie zapędzono do stajni, gdzie nie dawno wybito kilka koni jako zarażonych nosacizną, zatem zrodziło się u skarżącego podejrzenie, że oskarzony chce go pozbawić koni. Ciekawe są również wywody księdza w skardze, twierdzi on bowiem, że do zajęcia koni nie ma żadnej podstawy, bo gdzie mogły one obecnie, gdy wszystko zebrane, zrobić szkodę? Czy ksiądz ucieka ze wsi, żeby do niego zastosowywać aż taką procedurę uzasadnioną wtedy, gdy się nie wie, czyje jest bydło, lub czyż ksiądz nie jest w stanie zapłacić tego szóstaka szkody, jeżeli rozumie się jaka jest i zachodzi aż potrzeba trzymać je cały prawie tydzień o nie najlepszym wikcie i zaganiać je do zarażonej stajni? W końcu prosi ksiądz Starostwo, aby pouczyło obszar dworski, że żyjemy w państwie ucywilizowanem, że trza szanować ustawy, że wybryki à la Kaniowski należą już do historyi i obecnie powtarzać się nie mogą. Ciekawą jest rzeczą, co zarządzi Starostwo w tej sprawie, bo ksiądz prosi aby go wzięto w obronę, zwracając uwagę tegoż na to, co dziać się musi z bezbronnym ludem gdy księdzu katolickiemu coś podobnego robi się we dworze per excellence katolickim.

Duszą i prawą ręką w tej „sprężytości“ jest „pogromca Apuchtina“ (chwalący się, że on zgromił słynnego Apuchtina jako student a nie pamiętający że to anachronizm w oczy wpadający, przyznać się do czynu przed 2—3 lata spełnionego, gdy wiek okazuje, że to mogłoby na syna jego być do uwierzenia), ten tedy facet przyszedł tu i dokazuje sztuki jak powyższa i aby swą siłę pokazać włóczy się po chatach włościan i wizytuje ich domowe porządki dyktując za to lub owo kary po 5 i 10 złr. grożąc skargami do sądu. Nie wiemy jednak, do czyjej kasy mają te kary wpływać. Ciekawą jest także sprawa, czyj to pomysł, czy pana marszałka, czy wspomniany facet działa tu na własną rękę. Poetyczna korespondencya w ostatnim numerze Gazety długo oczekiwać będzie na odpowiedź. U nas podobne sprawy, w naszem prozaicznem mieście załatwiają się milczeniem, dlatego najlepiej zdziała szanowny korespondent gdy wyjedzie „heraus mit der Farbe.“

Mr. Skiba.

Zasady Leona XIII.

wypowiedziane w sprawie socyalnej.

Najdrażliwszą kwestyą w sprawie socyalnej jest pytanie, jaki udział mają mieć robotnicy w zyskach, które z ich pracy ciągną chlebodawcy

Kapitalizm dzisiejszy i pracodawcy w ogóle są zdania, że sługa i robotnik dostatecznie wynagrodzony, jeżeli dostanie tyle, za ile sie zgodził, i ile zwykle się płaci w pewnej okolicy za robotę.

Ktokolwiek też u nas poważy się dotknąć tej kwestyi i twierdzić, że sługi i robotników licho wynagradzamy, uchodzi za socyalistę — otóż posłuchajmy co o tem uczy papież.

„Przypuściwszy, że pracujący i pracodawca dobrowolnie się zgodzą na jedno mianowicie na wysokość płacy, pozostaje zawsze coś, co należy do sprawiedliwości naturalnej, wyższem i starszem jest od woli godzących się, mianowicie, że zapłata może być niższą (*imparem*) aniżeli to, co potrzebuje pracujący, skromny i uczciwy dla wyżywienia swego.“ (Czy za 20, 35, 80 ct. może się człowiek wyżywić — a jeszcze z rodziną?)

„Zapłatę, jeżeli pracodawca da dostateczną, aby za nią siebie żonę i dzieci „wygodnie“ wyżywił (*tueri commodum quaeat*) wówczas, jeżeli jest roztropny, będzie oszczędnym (robotnik) i łatwo sprawi, że coś zbywać mu będzie, aby mógł dojść do własności“ (*ad modicum censum pervenire*)

„Z tego wynikną wielkie korzyści, a najpierw równiejszy podział bogactw“ (*aequior bonorum partitio.*)

(Więc pracodawcy obowiązani płacić więcej, choćby przez to uszczuplał się ich dochód na korzyść pracujących.)

Jaki saś dochód mogą słusznie pracodawcy posiadać, mówi papież na innem miejscu:

„Nikt wprawdzie nie ma obowiązku wspierać innych z tego, co do użytku *potrzebnego* (a więc nie zbytecznego) dla siebie i swoich potrzebuje: owszem ani dawać tego (nie ma obowiązku), czego sam dla swej osoby potrzebuje lub co mu posiadać wypada, nikt bowiem nie jest zmuszony żyć niestosownie, (*nullus inconvenienter vivere debet św. Tom.*)

„Skoro się atoli uczyniło zadość potrzebom i przyzwoitości, obowiązkiem jest udzielać biednym z pozostałego nadmiaru „ (Św. Łuk. 11 4.)

„Człowiek nie powinien uważać dóbr zewnętrznych za swoje własne, ale jako wspólne, ażeby mianowicie chętnie dzielił je w potrzebie z innymi.“

Zkąd zaś płynie obowiązek bogatszych, ażeby pracujących nie tylko lepiej wynagradzali ale też część zysków, czyli ze zbywającego im majątku chętnie im udzielali, wskazuje papież na innem miejscu gdzie uznaje słuszność tej zasady, że wszelki majątek jest owocem pracy rąk, a więc ma być udziałem nie tylko pracodawców, ale i tych, którzy dla nich pracują. Oto słowa Encykliki:

„Do dobrego urządzenia rzeczy pospolitej (państwa) należy dostarczanie dóbr doczesnych i zewnętrznych, których użytek potrzebny dla samego wykonywania cnoty. Już zaś do tworzenia tych dóbr, bardzo skuteczną i potrzebną jest praca robotników, czy oni na rolach rękami i zręcznością, czy też w fabrykach (warsztatach) pracują. Owszem, ich w tym kierunku moc i skuteczność jest tak wielką, że to jest najzupełniejszą prawdą, jako *bogactwo społeczności nie zkądinąd jeno z pracy robotników się rodzi.*“ (Immo eorum in hoc genere vis est atque efficientia tanta, ut illud verissimum sit, non aliunde, quam ex opificum labore gigni divitias civitatum.)

Wojna z Rosyą.

Bywają wojny, które są wynikiem wzburzonych chwilowo namiętności, rzuconych obelg, niepohamowanych gniewów, gdzie temperament niesie na pola bitew i gasi swe ognie strumieniami krwi.

Nie taką jest wojna, którą od lat wielu między Austryą a Rosyą przewidują. Zbliża się ona całkiem na seryo, jak nieubłagany wypadek elementarny, jak Ananke grecka, której nic nie wstrzyma.

To też do myśli o wojnie na tym terenie nawykają umysły wszystkich. — Chwilami mówi się o niej z nerwowem drzeniem, a wtedy zmysł zachowawczy bierze górę, trzęsą się giełdy, stygnie tok interesów — lecz coraz częściej mówi się o niej z umysłem najspokojniejszym i rozbiera się jej szanse, jak czegoś, co nastąpić musi, co zatem jak najlepiej obliczyć i urządzić potrzeba.

Czy to za rok, czy za parę lat nastąpi — nikt nie jest w stanie określić, ale że się z każdym dniem do tej rozstrzygającej chwili zbliżamy, więc dobrze jest oswajać się ciągle z jej przewidywaniem.

Rozumie się, że kraj na północny wschód wysunięty, jak Galicya, będzie w pierwszym rzędzie narażonym na to, aby ciosy starcia wytrzymać. Na tym terenie zatem krzyżują się najbardziej kombinacye działania wojennego i dobrze jest obznajamiać się z nimi, ażeby w danej chwili umieć im pójść na rękę.

Świeżo co, *N. Freie Presse*, będąca w sprawach zagranicznych i wojskowych w kontakcie z ministerstwem wspólnem, zamieściła strategiczne zapatrywania na wojnę Austryi z Rosyą, z których tu najważniejsze szczegóły przytaczamy.

Wbrew wynurzanemu nieraz poglądowi, że na wypadek starcia z Rosyą, Galicya — jako kraj otwarty i we wschodnio-północnej swej części nie przedstawiający punktów obrony — musi być zupełnie na zalew nieprzyjaciela oddanym, twierdzi autor tych strategicznych studyów, że owszem wszystko czynionem jest w tym kierunku, ażeby już na granicach Galicyi stawić czoło nieprzyjacielowi. Oparcie dla linii operacyjnej wojsk austryackich stanowi już dzisiaj związana kolejami linia Kraków Przemyśl Stryj Kołomyja, i na tej linii, mającej sześć odnóg kolejowych, łączących ją przez Karpaty z Węgrami, i dwie potężne fortece, Przemyśl i Kraków, może przyjść bardzo prędko, czy to na prawem skrzydle, czy na lewem, do zmasowania znacznych sił wojskowych celem rzucenia ich przeciw nieprzyjacielowi.

Najkorzystniej wszakże przedstawia się zawsze rola wojsk austryackich w razie działania zaczepnego ze strony Austryi w takim jak dziś sojuszu z Niemcami.

Niemcy, korzystając ze swej rozwiniętej sieci kolejowej i szybszego systemu mobilizacyjnego niż rosyjski, mogłyby najszybciej rzucić swe wojska w północną część Królestwa polskiego i na Litwę. Wprawdzie rozlokowane tam korpusy rosyjskie liczą już dziś na stopie pokojowej około 200.000, Niemcom wszakże nie byłoby trudno zaczepić je większymi siłami i tym sposobom unieruchomić w obronie Wisły i pentagonu fortecznego Modlin-Warszawa-Dęblin-Białystok-Brześć litewski, który jest kluczem do pochodu na carat. W takim razie korpusy V. VI. i XV. (Warszawskie) korpus II. (Wileński) i korpus IV. (Miński) musiałyby być zwrócone przeciw Niemcom dla samej tylko obrony fortecznej linii operacyjnej.

Austrya, uderzywszy na Rosyę z Galicyi wschodniej, znalazłaby więc naprzeciw siebie korpusy: XIV. (Lubelski). XI. (Żytomirski), IX. (Kijowski), VIII. (Odeski) i XII. (Humański), następnie 14 ą dywizyę kawaleryi (Kielce), 1 ą dywizyę kozaków dońskich (Tomaszów), 11 ą dywizyę jazdy (Dubno), 2 gą kombinowaną dywizyę kozaków (Kamieniec Podolski), 8-ą dywizyę jazdy (Kiszeniew), 12 ą dywizyę jazdy (Winnica) i 3 ą brygadę strzelców (Tulczyn).

Przeciwko tym pięciu korpusom armii wołyńskiej dywizyi rezerw i sześciu dywizyom jazdy, miałaby Austrya w podobnem oddaleniu od granicy galicyjskiej, do użycia w pierwszej linii: korpus pierwszy armii (Kraków), IX. (Lwów). VI. (Koszyce) V. (Preszburg), X (Przemyśl) i XI. (Josefsztad), prócz tego czwartą dywizyę piechoty korpusu Berneńskiego, wreszcie trzy dywizye jazdy oprócz trzech brygad kawaleryi, tudzież odpowiedniej rezerwy i formacyi obrony krajowej.

Działania zaczepne, oparte o twierdze Przemyśla i Krakowa, zwróciłoby się w takim razie na Kijów, w dalszym zaś ciągu a może dopiero w drugim roku kampanii, mogłoby się zwrócić ku Moskwie, podczas gdy linia operacyjna wojsk niemieckich miałaby Petersburg na oku.

Do tego należy dodać, że Austrya, dzięki rozwinięciu swej sieci kolejowej w ostatnich latach i położeniu drugiego toru na głównej linii, dzięki wreszcie terytoryalnemu systemowi swych wojsk może znacznie szybciej stanąć z nimi na granicy, niż Rosya z wojskami swoimi — iż prędzej zdolną jest sformować swe rezerwy i obronę krajową, niż Rosya swoją rezerwę i opołczenie. Na tę jednakże okoliczność należy zwrócić uwagę, że Rosya trzyma już wojska swe na bardzo wysokiej stopie pokojowej, jazdę zaś wprost na stopie wojennej, ma więc odrazu liczebnie znaczne siły do rzucenia.

(D. n.)

Sprawy powiatu.

Sprawozdanie z posiedzenia pełnej Rady powiatowej przemyskiej z d. 6. paździer. 1891.

Przewodniczący marszałek JE. Adam ks. Sapieha, obecnych członków Rady 16, sekretarz p. Konrad Wysocki.

Przewodniczący wzywa do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłego członka Rady pow. wójta Ignacego Kucharskiego. Obecni powstają.

Protokół z posiedzenia z 6. marca br. tudzież sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 6. marca br. odczytane przez sekr. p. Wysockiego przyjęto bez dyskusyi. Następnie przyjęto przedstawione przez p. Dra Tarnawskiego sprawozdanie komisyi delegowanej do zbadania rachunków powiatowych za r. 1890 i uchwalono na wniosek tej komisyi Wydziałowi powiatowemu z zarządu funduszami w r. 1890 absolutoryum. Również przyjęto złożone przez p. Ritterschilda sprawozdanie komisyi delegowanej do zbadania rachunków gmin. kas pożyczkowych, przez Wydział powiatowy administrowanych za r. 1890 i udzielono Wydziałowi absolutoryum. P. Dr. Tarnawski przedstawia stan sprawy t. z. Wyhadowskiej. Jest to sprawa gminy miasteczka Niżankowice, która posiada należytości za rozparcelowane przed 30 laty grunta folwarku Wyhadowskiego między pojedynczych członków gminy. Otóż sprawozdawca podaje, że resztująca należytość wraz z 6 letnimi procentami przez dłużników skryptami notaryalnymi uznaną została i w ratach umówionych do kasy gminnej wpływa, a dokumenta imieniem gminy zeznane Wydziałowi powiatowemu do zatwierdzenia przedłożone zostały i że już po tem zatwierdzeniu nastąpi ostateczne uregulowanie tej długoletniej sprawy. P. Dr. Czaykowski zaznacza, że sprawę tę dopiero uzna za skończoną, gdy tabularnie przeprowadzoną zostanie i wnosi na przyjęcie sprawozdania do wiadomości, co też uchwalono. P. Dr. Tarnawski im. Wydziału wnosi zatwierdzenie uchwały Rady miasta Przemyśla z 6. maja br. postanawiającej użycie sumy 2000 zł. zakładowego majątku gminy i zaciągnięcie z funduszu emerytalnego gminnego pożyczki 25.000 zł na 5% oprocentowanej i w półrocznych ratach po 1000 zł. spłacić się mającej w celu pokrycia niedoboru budżetu gminnego na r. 1891. Sprawozdawca wyraża przy tem uwagę, że z większą przyjemnością referowałby rzecz, gdyby gmina miasta była wystąpiła z ogólnym planem finansowym. P. Dr. Dworski wyjaśnia, że w danych stosunkach z powodu nierozstrzygniętej kwestyi, o ile żądania wojskowości dotyczące uporządkowania miasta mają być zadowolone, nie można z góry ułożyć planu wykonać się mających robót, z drugiej strony zaś w obec chwiejności źródeł dochodów miasta, z których głównem jest prawo propinacyi w r. 1910 ustające, nie można rozłożyć wydatków na szereg lat, dla tego też Rada miasta Przemyśla musi ostrożnie postępować, aby nie nałożyć na obywateli zbyt wielkich ciężarów i z tego powodu przedłożenie planu finansowego miasta jest niemożliwe. P. Dr. Czaykowski oświadcza, że Wydział życzyłby sobie, aby drobne długi gminy m. Przemyśla były zunifikowane, dalej żeby fundusz emerytalny mający inne zadanie mógł pozostać nienaruszonym, wreszcie aby już przy preliminarzu, kończącym się niedoborem obmyślano i uchwalano sposób pokrycia niedoboru. P. Dr. Dworski odpowiada, że unifikacyę długów pomniejszych gmina m. Przemyśla przedsięweźmie, jeżeli to przedstawi korzyść finansową, zachowanie funduszu emerytalnego odrębnego zostanie wkrótce urzeczywistnione, gdyż raty zaciąganej pożyczki rozłożone są na 12 lat tylko, co się zaś tyczy uchwalania naprzód pokrycia niedoboru, to rzecz tę usprawiedliwił Magistrat przed Wydziałem krajowym, który uznał słuszność usprawiedliwienia, a mianowicie tem, że niektóre z wydatków preliminowanych z powodu niemożności dokonania odnośnych robót nie zostaną rzeczywiście wydane, przez co niedóbr się zmniejszy, nadto magistrat z innych miast ma doświadczenie, że przy pełnej kasie zaprowadzono rządy komisarza rządowego, które nietylko ze względów na autonomię ale także ze względu na interes gospodarczy dotyczących miast niebyły korzystne, otóż Magistrat niechciał ułatwiać wprowadzenia komisarza rządowego. Po odpowiedzi sprawozdawczy, który konstatuje, że nikt nie był przeciwny zatwierdzeniu uchwały Rady miasta Przemyśla, uchwałę tę zatwierdzono. — Następnie przyznano sekretarzowi Rady powiatowej p. Konradowi Wysockiemu zamiast pensyi 1200 zł. i dodatku osobistego 400 złr. pensyę 1600 zł., stabilizowano p. Aleksandra Eustachiewicza jako inżyniera powiatowego i zamianowano dotychczasowego dietaryusza p. Antoniego Smolnickiego kancelistą z roczną płacą 720 zł. — Dalej przedstawił p. dr. Czaykowski wniosek Wydziału na objęcie w zarząd Wydziału następujących kas gminnych nienależycie administratowanych: Skopów, Drozdowice, Stroniowice, Solce, Ostrów, Stanisławczyk, Nehrybka, Chołowice, Pleszowice, co też uchwalono. Ks. Karpiński prosi Wydział, aby wziął w opiekę ludność okolicy Krzywczy przed wyzyskiem przy sprzedaży soli, przekupnie żydowscy bowiem biorą po 2 i 3 ct. więcej na

topce soli aniżeli się należy. P. Dr. Czaykowski przyrzeka, że Wydział wglądnie w tę sprawę. Na tem zakończono.

Nędza szkolna.

(C. d.)

Obowiązujący obecnie w publicznych szkołach ludowych plan naukowy przepisuje na naukę gimnastyki:
a) w szkołach 6 kl. męskich od drugiej klasy począwszy po 2 godź. tygodniowo;
b) w szkołach 6 kl. żeńskich od drugiej klasy począwszy po 1 godź. tygodniowo:
c) w szkołach 4 kl. męskich od drugiej klasy począwszy po 1 godź. tygodniowo, przeto razem dla szkół tutejszych (łącznie z paralelkami) 24, względnie 27 godzin tygodniowo, a to: dla szkoły 6 kl. męskiej 16 godzin. — dla 4 kl. męskiej 3 godziny (respective 6 godzin, obecnie bowiem szkoła 4 kl. męska wcielona jest do szkoły 6 kl. i obowiązuje ją ten sam plan naukowy) — dla szkoły żeńskiej 5 godzin w tygodniu.

O ile nam wiadomo, w szkołach męskich odbywa się nauka gimnastyki, a udziela jej za osobną renumeracyą jeden z pp. nauczycieli; natomiast w szkole dla dziewcząt przedmiot ten, tak ważny i niezbędny dla zdrowia przyszłych żon i matek wcale się nie odbywa.

— A dla czego? — gotów ktoś zapytać. Z tej prostej przyczyny, że nie ma w Przemyślu sali gimnastycznej — ta bowiem, która się tak nazywa, jest maleńka, ciasna, duszna i cuchnąca, zastawiona tak szczelnie rozmaitymi przyrządami i rupieciami, że otwarcie w prostocie ducha przyznajemy, iż nie może nam się w żaden sposób w głowie pomieścić, w jaki cudowny sposób ćwiczy się w niej klasa, licząca 6C do 80 uczniów? . . . .

Prawdopodobnie uczniowie ustawiają się w sali na kształt i podobieństwo drabiny Jakóbowej, do niebios sięgającej. bo o innych ćwiczeniach w innym kierunku pomyślanych, trudno i marzyć.

Gdyby przynajmniej ta jedna, jedyna „nora“ gimnastyczna mogła być dokładnie wietrzona i odświeżana; gdyby miała dostateczne oświetlenie, nie rzucalibyśmy gromów i nie biadali na niedbałość gminy; — ale gdzież tam! zaledwo z pułapki tej, obmyślanej na rujnacyą zdrowia dziatwy i całego młodszego pokolenia wydali się młodzież szkół ludowych, wchodzą studenci gimnazyalni; gdy ci opuszczą szpelunkę gimnastyczną, zajmuje ich miejsce straż ogniowa miejska; — ta jeszcze ćwiczeń nie skończyła, a już złazi się straż ochotnicza; nim ta drzwi zamknie za sobą, nadchodzi „Sokół“ i tak przez cały tydzień. Kiedyż więc — pytamy — ma się sala odświeżyć, kiedy można ją — już nie wymyć i wyszorować — lecz przynajmniej miotłą pozamiatać i błoto z podłogi wyrzucić, skoro cały dzień okupowana jest od świtu do późnej nocy?

Na co pytamy — po raz wtóry — wobec takiego stanu rzeczy przyda się najlepsza ustawa, po co p. minister wyznań i oświaty wydaje rozkazy i instrukcye — w jakim celu rada krajowa pisze okólnik za okólnikiem w sprawie „hygieny“. ćwiczeń gimnastycznych, zabaw dla młodzieży i t. p. pięknych rzeczy — skoro nikt nie myśli o ich wykonaniu i nikt nie ma ochoty czy odwagi zmusić opieszałej i lekkomyślnej gminy do wypełniania zobowiązuń moralnych wobec społeczeństwa? . . . .

Długi czas łudziliśmy się nadzieją że magistrat tutejszy, stawiający prawie co roku kasarnie dla wojska **z obszernymi podwórzami** dla ćwiczeń i obrotów, zrozumie, iż „maluczcy“ również potrzebują kawałka podwórza, na którem by kości mogli rozprostować, — że przeto skutkiem takiego „przejrzenia“ postara się gmina o odpowiednią salę gimnastyczną dla dziatwy szkolnej. Później, gdyśmy spostrzegli, że magistrat jest tak biedny, iż o tem nawet marzyć nie może (boby gmi. zrujnował), spodziewaliśmy się, że bodaj zawiązanemu w naszem mieście tow. gimn. „Sokół“ dopomoże do zbudowania sali. Ale — gdzie tam! I na to go nie stać. Niech młodzież i całe dorastające pokolenie skarłowacieje i znędznieje, niech zwyrodnieje! co to ojców miasta obchodzi? . . . . . Byle żołądek był pełny reszta furda! Jak nas zaś potomność kiedyś osądzi, o to mniejsza, czuć tego, ni słyszeć nie będziemy!

Sprawy miejscowe.

Dom przytułku i pracy w Przemyślu.

Rada gminna miasta Przemyśla postanowiła w grudniu 1887 r. ku uczczeniu czterdziestoletnej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa wybudować dom przytułku i pracy dla 30 ubogich i otworzyć ten zakład w dniu 2. grudnia 1888 r. W wykonaniu tej uchwały wybudowanym został rzeczywiście ten dom głównie kosztem ofiarności publicznej, gdyż gmina miasta Przemyśla dostarczyła tylko placu pod budowę i kamienie na fundamenta z własnych kamieniołomów. Koszta budowy tej wynosiły 9.659 zł. 52 ct., a z doliczeniem kosztów wewnętrznego urządzenia, sprzętów, bielizny i t. p. przeszło 11.000 zł.

W dniu 2. grudnia 1888 r. nastąpiło otwarcie i poświęcenie zakładu, który zostaje pod zwierzchnim zarządem dyrekcyi, złożonej z burmistrza miasta, dyrektora zakładu i lekarza miejskiego. Wewnętrzny zaś zarząd i nadzór nad umieszczonymi w zakładzie ubogimi sprawować mają siostry zakonnice.

Przeznaczeniem zakładu jest umieszczenie osób ubogich, które bądź z powodu podeszłego wieku, bądź z powodu ułomności nie są zdolne do zapracowania na swoje utrzymanie. Liczba tych ubogich wynosić ma 30 osób.

Na uposażenie tego domu przeznaczyła rada miejska z dochodów gminy corocznie 1.000 zł., wszelkie noworoczne datki, od chrześcian pochodzące, dary na cel powyższy złożone, taksy od muzyk, kary policyjne, wpływające do funduszu ubogich. wreszcie opłaty od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innego zodzaju widowisk publicznych w wysokości 5% od dochodu surowego pobierać się mające. Z dochodów od widowisk wpływać ma $^2/_3$ na utrzymanie ubogich w domu przytułku i pracy umieszczonych, $^1/_3$ zaś na subwencyę do funduszu ubogich izraelitów.

Ponieważ uchwała w sprawie pobierania opłat od widowisk musi być unormowaną ustawą krajową, przeto Wydział krajowy na prośbę gminy m. Przemyśla i z uwagi na wzniosłe pobudki, które powyższą fundacyę domu przytułku i pracy w Przemyślu do życia powołały, i na cel humanitarny, jakiemu fundacya ta poświęconą została, a z uwagi nadto, że budżet gminy m. Przemyśla jest bardzo znacznemi wydatkami obciążony, a mimo to do utrzymania ubogich w domu przytułku i pracy kwotą 1.000 zł. corocznie się przyczynia — postanowił przedstawić Sejmowi stosowny projekt ustawy.

Według tej ustawy gminie m. Przemyśla przysługiwać ma prawo do nakładania i pobierania opłat od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innych widowisk publicznych do wysokości 5% dochodu surowego. Prawo do poboru opłat powyższych przysługiwać będzie gminie na tak długo, dopóki istnieć będzie fundacya domu przytułku i pracy.

Fundusz z tych opłat uzyskany obracany ma być rok rocznie w $^2/_3$ częściach na uposażenie domu przytułku i pracy, założonego ku uczczeniu 40 letniej rocznicy panowania Najj. Pana, w $^1/_3$ części zaś na subwencye dla funduszu ubogich izraelitów gminy m. Przemyśla.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 7. pazdziernika 1891.

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Mianowania. Naukę stenografii w gimnazyum w Przemyślu poruczyła Rada szkolna krajowa nauczycielowi Władysławowi Bojarskiemu, zaś naukę gimnastyki w gimnazyum ruskiem w w Przemyślu nauczycielowi Bobkowi i zamianowała Stanisława Głogowskiego nauczycielem rysunków w gimnazyum w Samborze.

Rada powiatowa przemyska zamianowała Antoniego Smolnickiego kancelistą z płacą roczną 720 zł. i podniosła płacę sekretarza Konrada Wysockiego z 1200 zł. na 1600 zł. rocznie.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Jana Kunerta z Marburga do urzędu pocztowego i telegr. w Jarosławiu. Dyrekcya poczt i telegr. przeniosła asystenta pocztowego Edwarda Schlarpa, z Jarosławia do Lwowa.

Konkurs. Magistrat miasta Przemyśla rozpisał konkurs na posadę kancelisty przy magistracie przemyskim z roczną płacą 600 zł. Podania należy wnieść do magistratu w Przemyślu na ręce burmistrza najdalej do 15. listopada 1891 r.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 8. b. m. o godz. 6 wieczorem.

Podziękowanie. Wydział Bursy imienia św. Mikołaja składa niniejszem serdeczne podziękowanie Wmu Dr. Aleksandrowi Dworskiemu za bezpłatne odstąpienie sali miejskiej na urządzenie wieczorka z tańcami dnia 29. września b. r. na dochód Bursy, WWnym Franciszkowi Gamskiemu za dar w kwocie 5 zł., Dr. Bernardowi Gansowi, Wł. Haszczycowi i S. F. Piątkiewiczowi za dary po 2 zł., na rzecz Bursy. Wydział Bursy imienia św. Mikołaja. *Lew Szechowicz* zastępca przewodn. *Dr. Kormosz* sekretarz.

Poświęcenie uroczyste nowego szybu w Lacku nastąpi w niedzielę dnia 11. b. m.

Z Sokoła. Dodatkowo do ostatniego ogłoszenia gospodarz tow. „Sokół“ zawiadamia Szan. Druchów, że w poniedziałki także odbywać się będą ćwiczenia gimnastyczne — lecz nie o zwykłej porze — tylko od godzin 7 do 8 wieczorem.

Zycie w „Sokole“ zaczyna się pięknie objawiać: W sobotę ćwiczyło się w sali 10 druhów, w poniedziałek siedmiu; zaś w niedzielę brało udział w strzelaniu do tarczy 24 amatorów. Tylko nie ustawać w zapale a nieznane w naszym partykularzu życie towarzyskie, może się jakoś wytworzy.

Przypomnienie. Szanownym członkom „Sokoła“ miłośnikom śpiewu przypominam, że pierwsza ogólna narada chóru odbędzie sie dziś we Czwartek o godzinie 7. wieczorem w kancelaryi Towarzystwa Rynek, kamienica p. Giżowskiego. Zarządca chóru.

Osiołek magistracki zdechł; snać chleb magistracki nie każdemu zdrowy.

Nowe pismo p. t. „Wolny głos jarosławski“, dwutygodnik ekonomiczno-społeczno-polityczno-literacki, zacznie wychodzić w Jarosławiu z dniem 1. listopada b. r. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem jest p. Salo Rossberger weterynarz miejski.

Pouczamy miejski urząd budowniczy, że w całej Europie cywilizowanej, nie wykluczając Pruchnika, Rybotycz i żydowiałego Dobromila, jest w zwyczaju przed nowo budującymi się kamienicami dla wygody przechodniów układać chodniki tymczasowe z desek. Do tej uwagi zniewalają nas nieporządek i błoto przed rozpoczętą budową kamienicy p. Kruga przy ul. Wodnej, obok której przejść nie można, chyba brnąc po kostki w błocie.

Od mieszkańców ul. Ochronek otrzymujemy następujące pismo: „Za pośrednictwem *Gazety* udajemy się do magistratu z prośbą, by co rychlej wydelegował komisyę sanitarną i techniczną do zbadania zdrowotności na tej ulicy i do uregulowania takowej.

Rów bowiem odpływowy, a raczej zbiornik wszelkiej nieczystości znajdujący się przed realnością Kammermana przepełniony jest gnijącymi odpadkami organicznymi, błotem i kałem i zieje zeń woń tak straszna, że zatruwa powietrze na kilkadziesiąt metrów w promieniu. Ulica Ochronek położona w bliskości centrum miasta, nie cieszy się opieką magistratu; raz bowiem tylko na rok miejski komisarz drogowy wysyła tam dwóch pachołków wrzekomo dla zgarnięcia błota, ci jednak nie mając dozoru nad sobą gawędzą tylko i odchodzą, pozostawiając błoto błotem, śmiecie śmieciami.

Oprócz tego gnębi nas brak wody do tego stopnia posunięty, że koło jednej studni ubogiej w wodę a w dodatku źle urządzonej, staczają się codziennie od rana do nocy zapasy o dzbanek wody. Na tem miejscu przypominamy p. burmistrzowi podanie zbiorowe podpisane przez kilkudziesięciu obywateli, w którem domagaliśmy się uporządkowania ulicy Ochronek, sprostowania takowej, położenia chodnika i zasklepienia kloaki przed realnością Kammermana.

Niestety na podanie nie odpowiedziano dotąd i na ulicy Ochronek nie pojawił się żaden funkcyonaryusz techniczny; widzimy tylko od czasu do czasu policyanta z bębnem upominającego obywateli, aby płacili regularnie podatki i dodatki gminne.

Pojawi się zaś kiedy jaki funkcyonaryusz magistracki w naszej dzielnicy, to zatykając nos chustką umyka co tchu ku przystani Franciszka Józefa.

Potwierdzi to sam p. burmistrz, który onegdaj zabłąkał się w te strony, lecz poczuwszy kloakę Kammermanowską splunął i chwytając się oburącz za nos nawrócił do miasta.

Szanowny panie Redaktorze udziel gościnności żałobie naszej w łamach Twego pisma, bo Ty jeden wypowiadasz śmiało prawdę i stajesz w obronie obywatelstwa, o którem magistrat pamięta tylko w czasie wyborów.“

Odchodek przy ul. Wodnej, pod latarnią miejską, naprzeciw szynku Reifa, urządzili sobie piwosze uczęszczający pod tę wiechę; upraszamy w tym miejscu o odrobinę karbolu.

Dobry przewodnik. We wtorek dnia 6. bm. przybył z Węglówki do Przemyśla rannym pociągiem niejaki Grzegorz P., wysłany przez brata do bursy św. Mikołaja. Chłopak będąc po raz pierwszy w Przemyślu udał się do stójkowego Nr. 33 z prośbą o wkazanie mu drogi do bursy. Stójkowy nie mogąc zejść z posterunku, przywołał przechodzącego Rybim placem, wyglądającego z pozoru na robotnika, niejakiego Pasiecznika i zawezwał go, aby Grzegorza P. odprowadził do bursy, na co się Pasiecznik zgodził za wynagrodzeniem 20 ct. Po drodze miły przewodnik zaprowadził chłopca poruczonego jego pieczy do szynkowni na Cebulankę, gdzie go zniewolił do zapłacenia piwa, a następnie przez Zniesienie na Trzy krzyże. Tu ufny w samotność miejsca zażądał od Grzegorza P. pieniędzy, które ma przy sobie. Grzegorz P. mimo przestrachu nie stracił przytomności i z Trzech krzyży umknął ku realności Bala pędzony przez Pasiecznika. Szczęściem na polu pracowali ludzie i ci stanęli w obronie Grzegorza P., którego Pasiecznik oskarżał przed nimi o kradzież. Oskarżeniu nie uwierzono, a gdy nadszedł czeladnik szewski Kowalczyk, poznał się rychło na Pasieczniku i zaprowadził Pasiecznika wraz z Grzegorzem P. do biura policyjnego. W policyi przekonano się, że Pasiecznik jest znanym złodziejem; przetrząśnięto go więc i znaleziono przy nim dwa wytrychy. Grzegorza P. odprowadził wtedy do bursy policyant.

Awanturę uliczną wyprawiło kilku żołnierzy w sobotę dnia 3. bm. o godzinie 8 wieczorem na ul. Jagiellońskiej obiwszy niemiłosiernie służącego Freudenheima rozwożącego piwo, za to, że spuszczając z wozu beczkę z piwem potrącił jednego z żołnierzy w nogę.

Stróżowi propinacyjnemu, który woźnicy pospieszył z pomocą, dostało się także. Napastnicy uszli, zanim nadeszła przywołana policya.

O dziewczynę. W niedzielę d. 4 b. m. policya miejska urządziła obławę na słomki. — Znaną słomkę Orłowską przydybano o godzinie 9 wieczorem w szynku pod „Kupeczkiem“ przy ulicy Jarosławskiej, gdzie się zabawiała w towarzystwie żołnierzy z 10. i 45. pułku piechoty. Patrol policyjny przyaresztował Orłowską, lecz gdy ją wyprowadzano z szynkowni, stanęli w obronie słomki żołnierze i dobywszy bagnetów rzucili się na patrol policyjny. Policyanci dobyli wtedy szabel i rozpoczęła się walka na białą broń, w której kilku żołnierzy i dwóch policyantów odniosło rany. Przywołany patrol wojskowy położył kres walce o dziewczynę. Żołnierzy przyaresztowano, zaś Helenę z pod „Kupeczka“ osadzono w hotelu pod „Trzema Orłami.“

Wypadek z bronią. Onegdaj służący ks. Ł., Franciszek Wiązek, obcierając z polecenia pana swego kurz z nabitego rewolweru, pociągnął niebacznie za cyngiel tak, że rewolwer wypalił a kula przebiwszy kość czołową uwięzła w mózgu. — Śmiertelnie rannego odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie biedaczysko dogorywa.

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę dnia 4. b. m. przy przesuwaniu wozów na dworcu kolei Karola Ludwika, dostał się Franciszek Nawłoka, starszy przesuwacz, pod koła wagonu, które mu zgruchotały prawe ramię. Dnia następnego odjęto mu w szpitalu zgruchotane ramię.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

OSTRZEŻENIE.

Zawezwany w zeszłym tygodniu do mojej ś. p. żony z powodu nagłej słabości lekarz tutejszy p. Dr. Smolarski, i zawiadomiony o gwałtownej potrzebie lekarskiej, oświadczył na dwa zawody służbie po niego wysłanej, że przybędzie; za trzecim dopiero zawodem pomimo usilnych błagań oświadczył, że nie może przyjść, odsełając sługę moją do innego lekarza. Z uwagi, że mieszkam na Zasaniu, przeto trzechkrotne posełanie za lekarzem, który obiecał przybyć, a nie przyszedł, spowodowało brak doraźnej pomocy lekarskiej, a wedle wyrażonego zdania p. Dr. Kiebuzińskiego śmierć mojej żony nastąpiła wskutek znacznego upływu krwi, czemu mógłby lekarz zapobiedz, gdyby na wezwanie przybył. Podając na razie ten goły fakt do wiadomości, ostrzegam zarazem innych na przyszłość.

Przemyśl, dnia 7. października 1891.

M. Wójcik.
c. k. komisarz skarbu.

Drobne ogłoszenia.

Kundmachung.

Vom gefertigten Commando wird bekannt gegeben, dass vom 1. Jänner 1892 an, eine Parthie von circa 43 Stück abgerichteten, diensttauglichen, vertrauten, zwischen 5—8 Jahre alten, angefahrenen k. u. k. Reitpferde, vom Stande des Uhlanen Regiments Nr. 6 unter den diesfalls bestehenden Bedingungen, zur Hinausgabe an Private gelangen werden. Bewerber um solche Pferde werden eingeladen ihre Anmeldungen in eigenem Interesse schon jetzt in der Kanzlei des obigen Ersatz-Cadres, Dobromiler-Strasse Nr. 126 in Przemyśl, schriftlich oder mündlich einzubringen, woselbst auch alle diesbezüglich erwünschten Auskünfte ertheilt werden.

Przemyśl, am 1. Oktober 1891.

Der Ersatz Cadre Commandant

AWIZO.

Dnia 2. listopada 1891 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w kasynie garnizonowem w Przemyślu za pomocą pisemnych ofert **publiczna licytacya dostawy mięsa wołowego** dla garnizonu.

Przeciętniowo wynosi ilość dziennie dostarczyć się mającego mięsa wołowego 19 cetnarów metrycznych.

Dostarczyć należy jedynie dobrego mięsa wołowego.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w wartowniczym budynku w izbie inspekcyjnej w barakach 24. pułku piechoty, trakt Jarosławski, codziennie przed południem do 1. listopada 1891.

Z c. i k. komisyi menaży wojskowej.

Przemyśl, dnia 25. września 1891.

KONKURS.

Stowarzyszenia przemysłowe i Kasy chorych: budownictwa, krawców, wyrobów kruszcowych i spożywczych

ogłaszają niniejszem konkurs

na posadę zaprzysiężonego kontrolora

z płacą roczną 480 złr. a. w.

Instrukcyę czynności kontrolora mogą kompetenci w biurze stowarzyszeń przemysłowych (Magistrat II. piętro) w godz. urzędowych przejrzeć.

Ubiegający się o tę posadę mają swoje własnoręcznie pisane podania najdalej do 15. października 1891 r. na ręce sekretarza powyż wymienionych stowarzyszeń przemysłowych wnieść.

Przemyśl, 30. września 1891.

Przełożeni: 2—

T. J. Danesz. F. Majerski.
J. Adamowski. W. Borkowski.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.